

Poznań, 7 października. Poznański korespondent gazety Warszawskiej, potraciwszy o nasz niedartykuł w przedmiocie przyszłych wyborów w W. Ks. niemieckim, powiada:

„Dziennik objawił zarazem życzenie, aby arcybiskup Przyłuski cofnął swój zakaz z roku 1858, nie pozwalający nikomu z duchowieństwa brać udziału w deputacji do izb pruskich. Rozumiemy, co do nas, wprawdzie dobrze powody skłaniające nasz Dziennik do wystąpienia z podobnym życzeniem i pojmujemy niemniej uszczerbek, jaki ponosi deputacja nasza w Berlinie, przez nieobecność nietylko już wymownych kaznodziejów ale i mówców politycznych jak np. księży Janiszewskiego i Prusinowskiego. Mimo to, sądzymy że są niemniej ważne powody utrzymania w całym walorze zakazu arcybiskupiego, a czysto tylko w interesie kraju. Cóż łatwiejszego i naturalniejszego, jak że w ciągu posiedzeń sejmowych, przyjdzie znów pod dyskusję przedmiot, stawiający osoby duchowne właśnie w przykrejszej daleko kolizji między stanowiskiem politycznym kraju a interesem stolicy apostołskiej lub kościoła, aniżeli osoby świeckie? Drugie nie mają skrupułu zasiadając w izbie politycznej, iść też za głosem potrzeby politycznej. Czy za to rzecz praktyczna, oględna i słuszną wprowadzać pierwsze w konieczność takiej kolizji i wystawiać je bądź to na niebezpieczeństwo naruszenia zasad i opinii wyznawanych przez hierarchię i swój ogół, bądź co gorsza, imponujące tyle solidarnością swoją koło deputowanych naszych, na rozbięcie tej solidarności? Wątpimy bardzo mocno. Nie kłopotem się zresztą! Duchowieństwu naszemu, choć nie będzie zasiadało na ławach izb berlińskich, pozostanie z pewnością nie najmniej piękna i najmniej zaszczytna praca.”

Nie możemy zarzutu korespondenta Gazety Warszawskiej bez pobieżnej chociaż pozostawiać odpowiedź, zwłaszcza, że w zarzucie jego byłby nietylko pozor, ale także mała rzeczywistość prawdy, gdyby przypuszczenia jego co stanowiska domniemyanych posłów polskich ze stanu duchownego na sejmie berlińskim, trafnie być miały. Otóż przypuszczenia te płyną, zdaniem naszym, z nieuzasadnionych obaw, izby domniemyani posłowie stanu duchownego, mogli i chcieli pójść drogą, jaką Przegląd Poznański przed kilku hypotetycznie wskazywał. Prawda, że Przegląd przylizł zdanie, iż gorliwym katolikiem czy też duchownym katolikiem (nie pamiętamy już dokładnie jego określenia), którzyby się znaleźli na sejmie pruskim w obec kwestyi katolickich, wypadłoby uchylić się od solidarności koła polskiego, gdyby większość miała przyjść do zdania gwałcającego ich katolickie sumienie; ale niemniej prawda, że sułowanie narodowe i prosta logika odepchnęły tę doktrynę, uważając mimowiednie ale koniecznie do rozbięcia polskiej solidarności, a więc całego znaczenia naszej reprezentacji w Berlinie i że niemasz prawdopodobieństwa, aby duchowni przyjął mandat świeckiej poselskiej przyjęli, za nią pójść byli do Berlina.

Posłowie nasi wysłani na sejm do Berlina, należą do różnych stanów, wyznań i powołań: niektórzy są lub być mogą rolnikami, uczonymi, szlachtą, katolikami itd., drudzy przemysłowcami, żołnierzami, mieszczanami, wieśniakami, protestantami, żydami itd. Żaden z nich jednak nie jedzie na synod duchowny, ani na specjalne zebranie stanu lub powołania pewnego i żaden też nie dostaje mandatu duchownego, stanowego ani klasowego. Wszyscy raczej udają się z ogólnym mandatem politycznym na zebranie politycznej wyłączonej natury. Jakkolwiek więc każdy ma swoje własne przekonanie, swoje wiary, swoje przedmioty szczególnej miłości i troski, i jakkolwiek u każdego przekonanie to i ta wiara z sumieniem jego są związane (monopolu bowiem na sumienie nikomu Pan Bóg nie dał, chociażby go ludzie niektórzy stworzyć chcieli), wszyscy jednak niosą chętnie ofiarę z odcięcia osobistego swego sumienia na rzecz sumienia zbiorowego, które bardzo wyraźnie woła, że na politycznym sejmie, politycznymi kierować się wypada względami, a z politycznych względów bardzo jest obojętną rzeczą, czy się świat dowie, iż pan Niedopytalski inaczej się zapatrywał na tę i ową kwestyę pana Niewiadomskiego, a wcale nie obojętną, ażeby wyspasy posłowie polscy, bądź co bądź, razem trzymali, bo tylko przez zaparcie się indywidualności, zbiorowe miano koła polskiego przed światem na wierzch wypływa i w świecie politycznym prawo obywatelstwa zyskuje. Są to tak proste i tak polskie prawdy, iż wątpić nie można, że tacy mianowicie duchowni, jakich korespondent sposobem przykładu z nazwiska przytoczył, będą mieli dość jasną głowę i dość polskie serce, by je zrozumieć. Gdyby zaś, zrozumiałwszy, nie czuli się z siebie dość mocni lub od swojej hierarchii dość umocowani, by je praktykować, wtedy też sama głowa i toż samo serce wstrzymują ich od przyjęcia świeckiego a politycznego mandatu, boć nie zechcą robić nowej Targowicy w Berlinie; a na to żeby jak jeden z posłów brodnickich, ks. kanonik Klingsberg, z powodu księży swego charakteru wyłączał się od sejmowej społeczności polskiej, by wzmianczać szereg niemieckiego stronnictwa katolików, czyli tak nazwaną frakcyę Reichenspergerów, na to zaiste z W. Ks. Poznańskiego nikt ich do Berlina posyłać nie

zechce. Zresztą żadnego tak strasznego gwałtu sumień osobistych statuta koła polskiego nie dopuszczają się, wiadomo bowiem, że każdemu członkowi, któryby głosowaria większości swoich rodaków w żaden sposób z osobistym swym sumieniem pogodzić nie mógł, wolno jest wstrzymać się od głosowania przez nieobecność.

Sądzymy więc, że lubo istnieją pewne trudności dla duchownych w posłowaniu na sejm polityczny, nie są one przecież tak wielkie izby przeważały nad owemi względami, które przemawiają za tem, aby także paru członków stanu duchownego zasiadło dziś w sejmowym kole polskim. Oczywiście sami duchowni najlepszymi i ostatecznymi będą sędziami co do pytania, czy podobna im pogodzić ustawę sejmowego koła polskiego z ich katolickim czy kapłańskim sumieniem i z wymagalnościami hierarchii. Tacy zaś kandydaci, powtarzamy to, którzyby gotowi byli przyjąć mandat, z milczącym przedsięwzięciem zerwania w danym razie solidarności koła polskiego; tacy kandydaci żadnego pomiędzy nami nie mają widoku przejścia. A więc z tej strony żadnego nie może a przynajmniej nie powinno być niebezpieczeństwa: nie powinno, bo mu wyborcy w najgorszym razie zabiedz mogą, wręcz stawionem kandydatowi pytaniem: czy chce trzymać solidarnie z kołem polskim?

— Warszawska korespondencya Czasu, która (jak to już po kilkakroć podnosiliśmy) najwierniej odbija zapatrywania patriotycznej większości mieszkańców, tak charakteryzuje obecny stan rzeczy w Polsce pod Rosyą:

„Rząd rozkazał od zgromadzeń wyborczych oddalić nawet policyę i żandarmów, a p. Petrów armatami wyborcom zagroził. Anarchia więc ogromna, a przed wszystkimi jenerałowie, pułkownicy niesłuchają rozporządzeń rządu. Każdy z nich działa na swoją rękę. Pułkownik Zajcow i Bergmann w Kaliszu polują, biją, obdzierają ludzi na ulicy i wyrzucają lokatorów z ich mieszkań; jenerał Wagner w Piotrkowie i Częstochowie kułakuje burmistrzów i broni zbrodniarzy przed sądami; pułkownik Petrów rozpędza armatami wyborców; Wejmar uwalnia żołnierzy za burdy i złodziejstwa przytrzymywanych; jenerał Roznow aresztuje w Płocku kogo się mu podoba i bez sądu deportuje; major w Izbicy rozpędza procesy; wszystkich go dzi jenerał Lambert i głaszcze, gdy jenerał Gersztenweig w tajemnicy gotuje się do strzelania; a za wszystkich i wśród tego margrabia Wielopolski gada i głosi o panowaniu prawa w Królestwie. Chaos, anarchia także sama, jaka była za Gorczakowa i Suchozanieta czasów, a której przyczyną nie ten, nie ów, ale stary porządek zarządu, ale systemat zużyty, i istnieć już nie mogący. Trudność położenia rządu w Królestwie pogorsza się postępowaniem wojska i gubernatorów w Litwie. Każdy jęk w Litwie, porusza tu serca wszystkich! każda kropla krwi i każde prześladowanie tam wywierane, zgęszcza w Królestwie chmurę barliwą. Nie możemy być spokojni, nie możemy milczeć w obec ogromnego ucisku w Litwie i na Ukrainie. Prześladowanie i zapalczywe miotanie się i duszenie polskiego ducha w tamtych prowincjach, boleścią i niepokojem przejmują całe Królestwo. Jeżeli jenerał Lambert ma szczerzy zamiar uspokojenia kraju, niechajże się stara cesarza przekonać o potrzebie usunięcia w Litwie i Ukrainie ucisku i gwałtów jakie tam zaprowadzono; niechaj radzi zmianę systematu wojskowego na systemat prawa i reprezentacji. Dzisiaj może to jeszcze pomódz; dłuższe czekanie, dłuższe próby i wahanie się, może wkrótce i te sposoby uczynić bezskutecznymi.”

— Wspominaliśmy przed półrokiem, że trzeci poszyt polskiego czasopisma politycznego Prawda, które wychodzi pod redakcyę pana X. Y. Z. w nakładzie berlińskiej księgarni E. Bocka (czyli Behra) został obłożony tymczasowym aresztem na żądanie prokuratora królewskiego. Jaki był ostateczny wypadek kroków sądowych? niewiadomo nam; natomiast wycytujemy w nrze 38 Dziennika Urzędowego rejencyi poznańskiej obwieszczenie z dnia 10 września, z którego się pokazuje, że podobnie zbiorowy poszyt 4 i 5 Prawdy, obłożony został aresztem na wniosek prokuratora królewskiego, a to jeszcze z początku czerwca r. b. Odnosny ustęp rzeczono obwieszczenia brzmi dosłownie:

„Poszyt 3, 4 i 5 czasopisma Prawda, nakładu księgarni B. Behra w Berlinie, za przyczynieniem się prokuratora państwa aresztem obłożono, a areszt ten za uchwałą tutejszego sądu powiatowego pod dniem 11 czerwca rb. potwierdzony został...”

Otóż na zbiorowym zeszyt 4 i 5 Prawdy, który w ciągu lipca dopiero doszedł rąk odbiorców, stoi wydrukowane: „Wyszedł z druku dnia 10 lipca.” Jakim więc sposobem mógł w dniu 11 czerwca (jak opiewa polski tekst urzędowego obwieszczenia), albo chociażby też w dniu 16 czerwca (jak opiewa uboczny tekst niemiecki tegoż samego obwieszczenia) zapaść wyrok sądowy, zatwierdzający obłożenie aresztem publikacyi, która dopiero 10 lipca z druku wyszła? całkiem nam niejasno. Zresztą nadmieniamy, że powyższe obwieszczenie rejencyjne ten ma skutek, iż pod karą niewolno rozpowszechniać druków aresztem obłożonych; tém bardziej więc żałować przychodzi, iż

w rzeczy z której może się kara dla kogoś wywiązać, czytelnik obwieszczenia do jasności przyjść nie może.

N. Pan raczył nadać księciu Oskarowi szwedzkiemu order orła czarnego.

Berlin, 6 października. Według wiadomości nadeszłych tu z Baden-Baden, opuścił król pruski miasto to 4 b. m. udając się do Compiègne, gdzie, jak wiadomo, zjedzie się z cesarzem Napoleonem. W orszaku królewskim znajdowali się jenerał-adjutanci Alvensleben i Manteuffel, adjutanci skrzydłowi pułkownik Boyen, major Steinaecker, rotmistrz Loe itd., tajny radca Illaire, lekarz przyboczny dr. Lauer, radca dworu Borck itd. Prócz tego towarzyszyć będzie królowi w tej podróży poseł pruski u dworu francuskiego hr. Pourtales. W orszaku cesarza Napoleona znajdować się będzie między innymi: książę Murat, ks. Bassano, ks. Latour, marszałek Vaillant, następnie hr. Walewski, hr. Persigny i Thouvenel z żonami.

— Wczoraj odbyła się pod prezydencyą ministra Auerswalda rada ministeryalna, która przeszło cztery godziny trwała.

— Przy przyszłych wyborach do izby poselskiej przepisaniem być ma przez ministra spraw wewnętrznych, jak Kr. Ztg zapewnia, jednostajne postępowanie co do oddawania głosów pojedynczych wyborców, mianowicie, odtąd nie będzie zależało od dowolności komisarza wyborczego, któremu powiatowi pierwszeństwo w głosowaniu przyzna i czy wprzód pozwoli oddać swe głosy wyborcom miejskim, czy też wiejskim.

— W gdańskim obwodzie rejencyjnym zakazał landrat p. Brauchitsch pewnemu nauczycielowi trzymania i czytania dziennika, który temuż naczelnikowi powiatu się nie podobał, a kiedy nauczyciel zakaz ten publicznie ogłosił, wezwał go landrat do odpowiedzialności. Organ ministeryalny, Stern Ztg, tak się na rzecz tę zapatruje: „Jeżeli landrat czuwa nad czytaniem pism politycznych, jakie nauczycielowi w powiecie jego przeglądać się podoba, i tym końcem reskrytem urzędowym go przestrzega, wtedy zdaniem naszym nie ulega żadnej wątpliwości, że przekracza zakres swej władzy. Jeżeli następnie tenże landrat, z powodu że dotyczący nauczyciel reskrypt ów publicznie ogłosił, do odpowiedzialności go pociąga, nie możemy i do tego znaleźć prawnego powodu i wcalebyśmy się nie dziwili, gdyby zapowzany nie usłuchał owego rozkazu. Przeciwnie pojąłbyśmy nie mogli, gdyby dotycząca podług swego, a w razie gdyby podane fakta rzeczywiście były prawdziwe i podług naszego przekonania w prawie swém pokrzywdzona osoba nie podała zażalenia właściwej władzy przeciw urzędnikowi, który nie prawnie sobie postępuje. Dopiero na mocy takiego zażalenia, wyższe instancje mogą w sprawie tej rozpocząć śledztwo. Jeżeli zatem w mowie będący nauczyciel zażalenie swe poda, a fakta wykażą się w istocie takimi, jak je prasa przedstawia, natenczas nie powątpiewamy ani na chwilę, że minister spraw wewnętrznych potrafi wziąć w obronę prawo osobiste poddanego pruskiego przeciw nadużyciom ministerstwu podległego urzędnika.”

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 października. Mamy przed sobą dwa pierwsze numera nowego organu urzędowego, który od wczoraj zajął miejsce przez nikogo nie czytanej, dwujęzycznej (po rosyjsku i polsku) Gazety Rządowej. Tytuł jego: Dziennik Powszechny, pismo urzędowe, polityczne i naukowe. Format wielki arkusz, dochodzący niemal rozmiarów Czasu. Język wyłącznie polski we właściwej części dziennikarskiej; tylko w rubryce doniesień i obwieszczeń, tuła się parę ogłoszeń po rosyjsku; są to ogłoszenia rosyjskich władz wojskowych o dostawie materiałów do twierdzy Modlina, do lazaretu wojskowego itd. Wnosząc z ogłoszonego przed paru tygodniami odnośnego postanowienia rady administracyjnej, tylko ukazy cesarskie będą w części dziennikarskiej w dwóch oddrukowywane językach. Redakcyę nowego Dziennika Powszechnego staranna. Ma on naprzód część urzędową (dotąd wyłącznie polską); dalej artykuły urzędową, gdzie spotykamy różne półurzędowe artykuły rozumujące lub odręczne wiadomości krajowe; potem rubrykę wiadomości zagranicznych, która zaczyna się od ogólnego sprawozdania czyli bieżącego przeglądu politycznego; wreszcie wiadomości telegraficzne, wiadomości rozmaite, bibliografiją bieżącą i rubrykę pod napisem: Jursprudencya warszawskich departamentów rządzącego senatu (czyli sądu kasacyjnego), gdzie zestawione są wiadomości o różnych kwestyach prawnych, rozstrzygniętych wyrokami senatu, poczynając od r. 1842. Nadto widzimy w Dzienniku feleton, obejmujący rzeczy naukowe, a w samym końcu zwykłe w rządowych gazetach obwieszczenia sądowe i administracyjne. W części nieurzędowej pierwszego numeru podany jest wyjątek z powodów (motywów) do postanowienia o Dzienniku Powszechnym, gdzie zadanie Dziennika w ten sposób jest scharakteryzowane:

„Jeżeli bowiem kiedy, to zaprawdę w obecnych czasach reformy i przekształcenia tyłu stosunków, niezbędna jest rzeczą, aby rząd posiadał właściwy po temu i swój własny organ, w którymby mógł prowadzić ciągle i w sposób siebie godny obronę sprawy swojej, będącej zarazem

sprawę kraju i porządku, a przy tem w miarę potrzeby prostować i zbijać mylne a często fałszywe wiadomości po piśmie zagranicznych, co do kraju naszego od niejakiego czasu upoczywie, a poniekąd systematycznie rozgłaszane.

„Dziennik taki, przez podanie sposobności swobodnego a umiarkowanego, na prawdziwe oparte go rozbiór działań publicznych, może także wpłynąć na uzaczenie dziennikarstwa krajowego. Zarazem otwierały on pole dla sił umysłowych i naukowych, w ukryciu rozpierchnionych, a sprawie porządku przyjaznych, do wydobywania się na jaw przez nadsyłane do Dziennika prace, wedle swej wartości należycie wynagradzane, przez co znów władza zyskiwałaby sposobność poznania tych sił i zdolności dzisiejszym wirem zagłuszonych i korzystnego użycia onych w rozmaitych kierunkach.“

Z półurzędowego artykułu o reformie teatrów wyjmujemy rodzaj programu rządowego w tej kwestyi:

„...To wszystko miałyby miejsce wtedy dopiero, gdyby dwa teatry warszawskie w normalnym stanie się znajdowały, co wszakże na teraz nie ma miejsca; nie tylko bowiem od kilku miesięcy oba te teatry są nie czynne, ale nadto skoro do czynności powrócą a raczej aby do czynności powrócić mogły, niezbędną jest reforma ich, pod względem wyższych wymagań sztuki dramatycznej. Kierunek bowiem, jaki pod tym względem w latach ostatnich przybrały, był zwężeniem ich przeznaczenia. Dążenie onych było głównie wymierzone ku zewnętrznym wystawności i działaniu na zmysły; w zakresie komedyi ograniczały się z małymi wyjątkami do sztuk wątpliwie wartości, po większej części tłómaczonych, co także powiedzieć można o rzadko przedstawianych dramatach, a część najzaciejszą sztuki dramatycznej mianowicie wyższą komedią i dramat historyczny, oraz tragedye, zupełnie wyłączały. W wielu też dzisiaj skutkach widzieć się daje, iż teatr w stolicy, zamiast podniesienia i uzaczenia ludu, zamiast działania na rozwinięcie wszystkich jego władz i uczuć, obok niedostateczności wychowania publicznego, pozostawił w umysłach próżnią opłakaną, w której rozrosł chwast obłądów i uprzedzeń. Pod tym względem reforma teatru, zdaje nam się konieczną a niemniej ważną, jak reforma szkół. Działanie zreorganizowanych zakładów naukowych będzie z istoty ich powolne, kształcić one będą mogły jedynie pokolenia wystąpić dopiero mające do czynnego społecznego życia; działanie sceny dramatycznej dobrze urządzonej jest doraźne, wymierzone ku ukształceniu górującego właśnie pokolenia ludu, co na tej drodze przez zupełność tylko sztuki dramatycznej osiągnąć być może. Zmiana pod tym względem nie cierpi zwłoki.“

Drugi numer Dziennika Powsz. zamieszcza u wstępu nieurzędowej (tj. półurzędowej) części bardzo obszerny artykuł pod napisem: „Uprawienie żydów“. Ma on niejako służyć za wykład zapatrywania rządowego na tę kwestyę, w obec bliskich obrad rady stanu nad tym przedmiotem. Artykuł zaczyna od przedstawienia historyczno-prawnej strony przedmiotu i daje do zrozumienia, że lubo dążyć należy do przyjęcia zasady politycznego i cywilnego równoprawienia żydów, to jednak względy skarbowe tudzież baczność na stan obecny ludności wiejskiej, w tych reformach pewnego stopniowania wymagają.

— Jenerał Bebutow mianowany został komendantem placu Warszawy.

— Margrabia Wielopolski wniósł, w charakterze swoim dyrektora komisji sprawiedliwości, do rady stanu Królestwa, projekt cywilnego uprawnienia żydów.

— Czytamy w *Dzien. Powsz.*:

Dyrektor główny prezydu. w kom. r. w. r. i o. p., w wykonaniu postanowienia rady admin. z d. 8/20 z. m., ogłasza następujące warunki egzaminu wstępnego do kursów przygotowawczych:

1) Do egzaminu wstępnego dopuszczeni być mogą tylko uczniowie, posiadający patenta z ukończonych gimnazyów filologicznych, instytutu szlacheckiego, gimnazyum realnego, szkół wyższych realnych, tudzież posiadający świadectwa z ukończonej VI kl. gim. real.

2) Z języka i literatury polskiej, wszyscy kandydaci do kursów przygotowawczych, poddają się egzaminowi słownemu i piśmiennemu, a którzy okażą słabe usposobienie, mimo patentów i świadectw, przyjętymi nie będą. Wszyscy również kandydaci do kursów przygotowawczych egzaminowani będą z języka rosyjskiego.

3) Wszyscy kandydaci egzaminowani będą z języka łacińskiego, oprócz tych, którzy w szkołach realnych i na oddziałach fizyko-matematycznych gimnazyów, wcale języka łacińskiego nie słuchali; chyba że i ci ostatni przygotowani prywatnie, sami egzaminowi się poddadzą. Uczniowie zaś oddziału filologicznego gimnazyum, którzy są słabo w języku łacińskim przygotowani, wcale na kursa przyjmowani nie będą.

4) Kandydaci przychodzący z gimnazyów i szkół realnych, egzaminowani będą z historii powszechniej i geografii.

5) Wszyscy kandydaci do kursów przygotowawczych obowiązani są złożyć egzamin z przedmiotów matematycznych i z fizyki, w zakresie przepisany dla oddziału fizyko-matematycznego gimnazyów filologicznych. Tacy, którzy okażą dobre przygotowanie, nie będą mieli obowiązku słuchania tych przedmiotów na kursach, wszakże wolno im będzie na nie uczęszczać.

6) Z innych przedmiotów kursów przygotowawczych, kandydaci egzaminowani nie będą.

Na koniec zawiadamia się, że oprócz zwolnienia pod nr. 5 wyrażonego, uczniowie kursów przygotowawczych, obowiązani będą na wszystkie wykłady uczęszczać. Język francuski i niemiecki, pozostawiają się do woli uczniów.

— Dalszy ciąg wyborów odbywających się po kraju, podług otrzymanych przez komisję rządową spraw wewnątrz, przedstawia następujące wypadki:

W okręgu wyborczym suwańskim do rady powiatowej powiatu augustowskiego wybrani zostali na członków:

Edward Awejde, ks. Franciszek Żukowski, Icek Białostocki, Bolesław Kujawski. Na zastępców: Stanisław Lineburg, Antoni Gosiewski, Karol Muczyński, Józef Szymborski.

Z okręgu wyborczego łukowskiego powołani do rady powiatowej na członków: Aleksy Hempel, Konstanty Komierowski, Bolesław Chrzanowski, ks. Alojzy Radzikowski, Feliks Jaźwiński, Joachim Hempel, Aleksander Oledzki, Icek Blass. Na zastępców: Grzegorz Szczygielski, Karol Babski, Antoni Dmochowski, Józef Ostrowski, Józef Zawadzki, Ks. Maciej Chrempiński, Antoni Łubkowski, Władysław Czyżewicz.

W okręgu wyborczym chmielnickim wybrani zostali na członków do rady powiatu stopnickiego: Ludwik Walchnowski, ks. Kazimierz Wnorowski, Eugeniusz Koziorowski, Karol Tański, Emil Rajski, Edward Sielski, Abraham Strauch, Karol Bogdański, Edward Łuniewski. Na zastępców: Erazm Różycki, Romuald Krosnowski, Ignacy Humnicki, Jacek Borkowski, Pfefer Szymcha, Cyrylak Wyszowski, Władysław Bukowski, Alojzy Fibich, Szczepanowski.

Do rady powiatowej siedleckiej z okręgu siedleckiego wybrani na członków: Julian Wzłaczyński, Sabin Poleski, Maksymilian Oborski, Aleksander Rylle, Aleksander Izdebski. Na zastępców: Julian Kuszel, Antoni Szeliski, Berek Lichtenberg, Hipolit Gorzechowski, ks. Mateusz Komorowski.

W okręgu wyborczym czerniakowskim wybrani zostali do rady powiatu warszawskiego: na członków: Ludwik Rossman, Antoni Trembicki, Stanisław Deskur, Aleksander Miecznikowski, Adam Okęcki. Na zastępców: Konstanty Mikulski, Leon Bentkowski, Karol Koelichen, Daniel Poncelens, Wincenty Kostecki.

W dniach 30 września i 1 października do składu rady miejskiej warszawskiej wybrani zostali w cyrkule 5 i 6 miasta stołecznego Warszawy na członków: August Trzetrzeński, Aleks. Preis, Ksaw. Norwid, Aleksander Temler. Na zastępców: Edw. Siwiński, Ludw. Siekierski, Henryk Töplitz, Ludw. Hildt. W tychże dniach w cyркуlu 9 powołani na członków: Leopold Kronenberg, ks. Bonifacy Boniewski. Na zastępców: Leon Rakowski, Gracjan Jaeger.

Nadmieniamy, że nazwiska podkreślone, nie były objęte listą kandydatów, w *Dzien. Pozn.* przed kilku dniami ogłoszoną. Książd Boniewski jest prowincyałem Bazylianów (unikich zakonników).

— Wiadomą scenę ludowej opozycji przeciwko wyborom, która miała miejsce w pierwszym dniu wyborów, dnia 23 września, na placu przed akademią medyczną (gdzie się wybory odbywać miały), tak opisuje tutejszy korespondent do *Czasu*:

„Niektórzy niecierpliwi, usiłowali skłonić wyborców i wybieranych do szybszego i gwałtowniejszego wystąpienia, mała zaś liczba nie zważając że rady powiatowe i miejskie mogą zastąpić tymczasem reprezentacyę kraju i przedstawić jego żądania o większe reformy, lecz jedynie widząc drobne i mało znaczące atrybuty administracyjne tychże rad, pragnęła ażeby wyborcy zamiast wotowania, spisali protestacyę. Te dwa odcienie niecierpliwych i niedoświadczonych ludzi, przyszły w niewielkiej liczbie przed gmach akademii medycznej, gdzie się odbywały wybory 10 cyrkulu, i wyprawili deputacyę przemawiającą bez żadnej zasady w imieniu ludu, którego przeważna większość, prawie jednomyślnie, już swoją opinią co do przyjęcia udziału w wyborach, jasno wyraziła. Do tej pretensjonalnej deputacyi nazywającej się deputacyą ludu, a której obok na ulicy stojący lud wcale nie popierał, wystąpił z przemową rozsądną ks. Stecki, ks. Wyszowski, a potem Andrzej Zamojski. Wszyscy trzej przekonali o potrzebie rozejścia się, objaśniając, że przyjęcie udziału w radach nie jest ostatecznym celem ludzi rozważnych i jak oni szczerze miłujących Polskę i nie może być poczytanem za odstąpienie od pracy na ojczyzny całość i wolność; że wyborcy dążą do niej, ale drogą pewną, nie narażając kraju na upadki i klęski; a dalej jeszcze mówili, że droga jakiej użyto do wystąpienia czy to przeciwko radom, czy mandatom do wyborców jest niewłaściwą, a w obecnym położeniu Polski szkodliwą, bo może wywołać rozwojenie w narodzie. Deputacya stawiała jako warunek przyjęcia rad, ażeby Litwę i Ukrainę przyłączono do Korony. Rzecz bardzo pożądana i na sercu wszystkim leżąca, ale nie przez odrzucenie rad i wystąpienie na ulicy można dojść do niej. Należało się obawiać ażeby sposób i forma jakiej użyto, nie wywołała gwałtu w obec którego wybory nie mogłyby się odbywać, ale lud który zatrzymywał się ażeby usłyszeć mówiących, zachował się spokojnie i okrzykami pochwałiał postępowanie wyborców i ufność im swoje okazał. Któryś z przemawiających wziął z jęć ręk tak zwany mandat i deputacya rozeszła się, a wybory dalej odbywały się. Obawiamy się, ażeby ci ludzie szlachetni ale nierozważni, nie stali się powodem do wytworzenia się partyi w obec wroga, który nie mogąc nas zdusić żadnymi sposobami, postanowił rzuciwszy kość niezgody i zamruższy oczy wywołać wyrobienie się stronniectw, które złamawszy jedność narodu, ułatwić mu sposób zaprowadzenie niewolniczej ciszy i wtłócenie nowego jarzma. Przestrzegamy wszystkich i nie przestaniemy wołać o zgodę, o jedność. Powodów do niezgody co do celu niema, są tylko nieporozumienia, są tylko różnice w stopniu cierpliwości i umiarkowania. Wszyscy też dążymy do jednego celu, do jednej ojczyzny; wszystkim jednakowo leży na sercu ucisk i prześladowanie Litwy, Ukrainy, lecz ażeby usunąć ten ucisk, ażeby podnieść naród cały z niedoli, potrzeba cierpliwości i zgody. Kto działa rozważnie i z większą bacznością na położenie całej Europy, ten działa dzisiaj lepiej i pożytecznie dla Polski.“

Warszawa, 3 października. Onegdaj zagaił namiestnik, hr. Lambert, mową francuską (bo po polsku nie umie, a rada

stanu nie umie po rosyjsku) tegoroczne posiedzenia stanu. *Dzien. Powsz.* takie urzędowe o tej uroczystości zamieszcza sprawozdanie:

Onegdaj stósownie do art. 13 ukazu N. Pana, wracającego radę stanu w Królestwie Polskiem, rozpo się posiedzenia ogólnego zebrania téjże rady. Po odwaniu hymnu Veni Creator w urzędowej na ten cel w lach b. zamku królewskiego kaplicy i odprawieniu ms do Ducha ś., celebrowanej przez JW. Jks. Józefa Juskiego, biskupa sandomierskiego, JW. jenerał adjutant Lambert, p. o. namiestnika Jego C. K. Mości w Królestwie zagaił, jako prezes rady, posiedzenie w sali błękitnej, stepującą przemową:

„Panowie! Szczęśliwym się czuję, że mogę otworzyć pierwsze posiedzenie ogólnego zebrania rady stanu, w oznaczonym na ten ważny akt w nowych urządzeniach nadanych Królestwu. Krótkość czasu upłynionego od urzelenia rady stanu, zmiany zasad w zwierzchnim zarządzie i osobach go składających, stan kraju wrześnie, wymijający co chwilę wdania się władzy dla przywrócenia порядку publicznego, opóźniły ostateczne wypracowanie projektów do praw, jako też i przesłanie onych do wydziałów rady stanu Królestwa. Jednakże spowodowania zwierzchników różnych gałęzi zarządu za r. 1 budżet na rok 1862 i niektóre projekta do praw, wypracowane już w komisjach rządowych, poddane zostaną waszej narady. Zwracam szczególniej uwagę waszą pa wie, na ważny projekt do prawa o oczyszczowaniu, ki mocno wpłynie na ustalenie spokojności i pomyślności krajowej. Kończę, panowie, wynurzeniem nadziei, że stał naszym usiłowaniem będzie starać się wspólnie poznać prawdziwe potrzeby kraju, ażeby mógł je ponieść do p nóżka tronu, jako prawny wyraz życzeń dojrzałe roz żonych.“

Po skończonym zagajeniu, członkowie rady wyko przepisana prawem przysięgę przed JW. biskupem s domierskim.

— W skutek awansu oberpolicmajstra Warszawy, puł wnika Rozwadowski, na jenerala armii, pełni teraz o wiązki naczelnika warszawskiej policyi, pułkownik Piłsud

FRANCYA.

Paryż, 2 października. Co mówiliśmy o postanowieniu sarza, który chce podobno po skończonych odwiedzinach królewskich zająć się niezwłocznie załatwieniem sprawy rzymskiej, potwierdzają dzisiaj doniesienie *Morning Postu* kilku paryskich liberalnych dzienników. Niewątpliwą jest rzeczą, że cokolwiek stanowczego w tym względzie jest niezbędna koniecznością w obec usposobienia umysłów we Wszech. Lud po miastach osobliwie niecierpliwi się i drażnia coraz bardziej niepewnym rzeczą stanem, a stronictwo Mazziniego korzysta z tego i podnieca gwałtowność jego politycznych uczuć i chęci przez swoje odezwy. M zini z każdym dniem nabiera większego znaczenia; niedaw temu ogłosił odezwę do rzemieślników neapolitańskich, w kilku zaś dniami przemowę do młodzieży sycylijskiej, w której powiada że ludzie mający władzę w szych rękę nie już w stanie kierować losem Włoch i do celu pożądanego nigdy nie doprowadzą, że oni nigdy w jedność Włoch i wierzyli i że nie mają żadnej wiary do ludu, dla tego i sam powinien myśleć o wyswobodzeniu Wenecyi i Rzymu. W Neapolu zapowiedziano nawet bezimiennymi plakatami wielką demonstracyę na korzyść natychmiastowego uwolnienia Rzymu z pod opieki francuskiej, która odby się miała dzisiaj; spodziewać się jednak należy iż udał się władzom demonstracyi téj zapobiedz. — Papiież odby w poniedziałek tajne konsystorium; treść przemowy, którą miał, nie jest jeszcze wiadomą.

— Dzienniki religijne a między niemi szczególnie *Armonia* piorunują na broszurę ojca Passaglia; *Armonia* nazywa go po trzykroć zbrodniarzem! Mimo to w wiel miastach włoskich, jak świeżo w Aquaviva, niższe duchowieństwo ogłasza oświadczenia przeciw władzy świeckiej.

— Książę Montebello, były poseł francuski w Petersburgu, który zwiedził teraz niektóre części Włoch, wrócił temi dniami bardzo przychylnie usposobiony dla spraw włoskiej.

— Układy między Francją i Anglią z powodu wspólnego działania przeciw Meksykowi toczą się bardzo leniwo, a dotychczas nic jeszcze nie postanowiono.

— Obiegają znów pogłoski o zamiarach tyczących się ożenienia księcia Walii, następcy tronu angielskiego, z córką księcia Glücksburskiego, na którego, mocą prawa dziedzicznego z r. 1853, spada korona królestwa duńskiego. Zamiar ten, gdyby przyszedł w istocie do skutku, bardzoby Niemiec został przyjęty w Niemczech a szczególnie w Prusach.

— Z Ameryki donoszą, że jenerał Fremont, dowodzący wojskiem północnego związku w Missouri, który, jak wiadomo, wydał odezwę obwieszczającą, że niewolnicy stanów zbuntowanych uważani być mają za wolnych, ma się niebawem podać do dymisyi, ponieważ prezydent Lincoln obwieszczenia tego potwierdził nie chce i za niebyle uważać każde. Wiadomość o znacznej korzyści odniesionej przez wojsko północne pod Lekington (w Missouri) d. 17 p. m. potwierdza się wprawdzie, alej niemniej pewno, że walka ponowiła się następnego dnia całkiem na korzyść wojska południowego.

— W Palais Royal czynią przygotowania na przyjęcie księcia Napoleona i księżny Klotyldy, którzy wracają około 20 t. m. z Ameryki.

— Z okolic Lyonu donoszą, że winozbiór przewyższa obfitością wszelkie nadzieje; dosłownie nie wiedzą co z winem robić.

— Posłowie siamscy wyjeżdżając z Paryża popłakali się rzewnymi łzami z rozczulenia i smutku. Niemogąc pożegnać się osobiście z cesarzem odbyli na cześć jego w swoich pokojach obrządek religijny oddając się pod jego opiekę

aby powrót do kraju mieli szczęśliwy, a wychodząc z hotelu i wsiadając do powozów całe poselstwo wydało kilkakrotnie okrzyki: niech żyje cesarz, niech żyje Francya!

— Wychodzi niebawem ciekawa broszura pod tytułem: le Rhin et la Vistule, pisana ze stanowiska niemieckiego. Autor stara się dowieść, że Niemcy nie mają żadnego powodu do lękania się Francji, która prowincji nadreńskich nie potrzebuje i nie pragnie; prawdziwym nieprzyjacielem Niemiec jest Rosya, jeśli Niemcy chcą uniknąć straszliwej klęski z tej strony, muszą po nad Wisłą wystawić przedmurze i przywrócić Polskę, co będzie najpewniejszą rękojmią na przyszłość równowagi europejskiej.

— Wiadomo, że przed niejakim czasem podała Hessya elektoralna wniosek do zgromadzenia rzeszy w Frankfurcie, aby związek tak nazwanego Nationalvereinu w całym Niemczech zakazane zostały. Otóż dzisiaj niemałe zrobiła wrażenie wiadomość podana przez korespondencyą Havasa, która jednakże potrzebuje jeszcze potwierdzenia, że komisya, której wniosek do sprawozdania poruczono, oświadczyła się jednomyślnie, z wyjątkiem jedynego pruskiego głosu, za zniesieniem owego stowarzyszenia, które w istocie zaczyna przybierać znaczenie i rozmiary państwa w państwie, działając w ogóle na korzyść widoków pruskich.

— Wszystkie niemal korespondencye dzienników pisane ze Stambułu zgadzają się na to, że teraźniejszy sultan pod żadnym względem od przeszłego lepszym nie będzie. Wojna z Czarnogórcami skończy się wkrótce, jak twierdzą dzisiejsze doniesienia, już to z powodu mieszania się dyplomacyi europejskiej do tej sprawy, już to ponieważ Omer pasza wątpi sam, iżby przed nadejściem zimy, która w owęj górzystej okolicy wstrzyma wszelkie kroki wojenne, coś stanowczego mógł doprowadzić do skutku, zwłaszcza że jego wojsko nie opłacane i w nędznym utrzymaniu stanie ciągle do rokoszów jest skłonne.

— Sprawa Księstw Nadnunajskich jeszcze podobno nie jest rozstrzygnięta i załatwienie jej układom późniejszym przekazane.

Paryż, 3 października. Przyjęcie króla pruskiego w Compiègne będzie miało cechę poufałości i odwiedzin prywatnych. Król sam tego żądał podobno, i dla tego nie będzie, jak już donosiliśmy, ani przeglądu wojska, ani nawet przedstawienia teatralnego. Król przyjedzie dnia 6 około 4tej po południu do Compiègne, wieczorem tego dnia obiad tylko na 20 osób zamówiony, nazajutrz zaś na 50 osób. Trzeciego dnia o ósmiej z rana będzie śniadanie, po którym król zaraz o pół do 10tej odjedzie napowrót. W towarzystwie króla nie będzie podobno żadnego ministra, chciano bowiem spotkaniu się monarchów odjąć ile możności polityczne znaczenie; z ministrów francuskich zaważwał cesarz do Compiègne, jak już wiadomo, tylko hr. Walewskiego, marszałka Vaillant i pana Thouvenela.

— Wiadomości z Meksyku świadczą o coraz opłakaniejszym rzeczy stanie w tym kraju. Pan Dubois de Saligny, poseł francuski, ledwo uszedł śmierci, strzelano bowiem do niego; konsula francuskiego w Tampico zelono, a trzech Anglików w samym Meksyku zamordowano. Konsulowie pruski, amerykański, belgijski i inni zaprotestowali energicznie w wspólnym przedstawieniu do prezydenta Juareza podany, przeciw gwałtom, na które Europejczycy są wystawieni, ale protestacya ta zapewne będzie bezskuteczna. Ponieważ nikt majątku swego i życia już pewnym nie jest, przeto Europejczycy, w celu własnej obrony, musieli się uzbroić i wojsko zorganizować. W obec takiego rzeczy stanu zdaje się wystąpienie mocarstw europejskich nieuchron-

nem, tymczasem układy które się z tego powodu toczyły między Anglią, Francją i Hiszpanią, były dotychczas bezskuteczne, głównie dla uporu O'Donnella, który chce samostatną rolę w tej sprawie odegrać. Gabinet madrycki napojony dumą z szczęśliwie odbytej wyprawy w Maroku, chce bez współdziałania mocarstw obcych sam rzeczpospolitą meksykańską skarać za krzywdy, których tam Hiszpanie nieprzestają doznawać. Półrządowa madrycka Correspondencia wypowiada to otwarcie w ostatnim swoim numerze, oświadcza, że Hiszpania najpierw sama uczyni, co za obowiązek swój uważa, że zresztą nie będzie miała nic przeciw temu, jeśli, po skończonej sprawie, Anglia i Francya będą chciały wspólnie z nią zająć się uporządkowaniem i ustaleniem stosunków wewnętrznych Meksyku. Wspaniałomyślność ta gabinetu madryckiego zakrawa trochę na śmieszność.

WŁOCHY.

Turyń, 3 października. Nie wyrzeżą pożądanego skutku opłakany koniec burbońsko-karlistowskiej wyprawy w Neapolitańskie, zawsze bowiem znajdują się jeszcze ludzie oddający się straconej sprawie, dopóki francuski sztandar trójbarwny powiewa w Rzymie i Civita Vecchia. I tak donosi Nazione pod dniem 28 września z Rzymu: „W Civita Vecchia, Fiumicino i Porto d'Anzio uzbiera się nowe opryszków ekspedycy. Chodzą również wieści i o innych ekspedycjach, które wyjść mają z Malty i Marsylii.“ O wyprawie śmiesznej Karlisty Borjes dowiadujemy się dzisiaj bliższych szczegółów. Rodacy sławnego tego rycerza z la Mancha pozwolili najhaniebniej oszukać. Wylądowawszy pod Brunsano i udawawszy się natychmiast ku Precadore, gdzie tamtejszy dziekan już na nich czekał, ruszyli w pochod do Bianco, dopytując się wszędzie o „generała“ Mittica, z którego „armią“ połączyć się mieli. Ze ten „głównodowodzący generał sił burbońskich“ zwyczajnym był zbiegiem z galar, Borjes sam albo nie wiedział, albo nie chciał wyjawić swoim towarzyszom. Z posiłkami temi składała się „armia generała“ Mittica okrom przybyszów obcych z samych ludzi „wyborowych“: zbiegłych galarników, żołnierzy, wieśniaków itd. Najpierw tedy „armia ta“ zwróciła się ku Plati, gdzie stał mały tylko oddział gwardyi ruchomej i gwardya narodowa miejscowa, które otoczono, podczas kiedy obiadowały. Tymczasem generał Gori dowiedział się był już o wylądowaniu Karlistów, w skutek czego wysłał dwie kompanie ku Plati. Gdy gwardyi ruchomej te posiłki nadbiegły, zrobiła wycieczkę z Plati, przyczem rozpedżono armią generała zupełnie i jego samego zabito. Zdaje się jednakowoż, jakoby wylądowanie to miało być tylko odwrócić uwagę od wyprawy silniejszej, którą zamierzano w zatoce Tarentyńskiej, o której odtąd też ustawicznie piszą w dziennikach legitimistowskich, o wylądowaniu jednakże wyprawy tej dotąd nic nie słyhać; zamiast zaś tej ukazała się inna, złożona z około dwudziestu Bawarów niedaleko Agripoli, w owęj niezdrowej, pustyj okolicy, gdzie leżą majestatyczne ruiny świątyn dawnego Paestum. Ludzie ci schwytani wszyscy przez gwardyę narodową, przyznali się, że w imieniu króla Franciszka II kraj do powstania powołać mieli. Gwardya narodowa miała im odpowiedzieć że w tej mierze mogli się byli nie facygować. Według dziennika Temps jednakże okazało się, że owi pod Paestum wylądowani nie byli to obci, lecz neapolitańscy urlopowani żołnierze, których bardziej ożywiała tęsknota za krajem rodzinnym i głód, niż chęć wojny. W Capaccio uwięziono dwóch księży, którzy się z wylądowanymi porozumiewali. Z aktów (Borjes miał bowiem kilka osłów ojuczonych pro-

klamacyami) jako i z zeznań jeńców okazuje się, jak donosi Opinione, współwina Rzymu w tych wyprawach.

Z Sycylii nadeszła dnia 3 października do Turynu wiadomość, że rocznicę bitwy nad Volturum z entuzjazmem i przy największym porządku na wyspie obchodzono, że natomiast nie udało się manifestacya mazzinistowska względem wyprawy na Rzym.

Komitet katolickie w Irlandyi zawierowały 5000 ochotników dla wojska papieskiego. Rząd jednak papieski oświadczył, że tylko 1000 przyjmie, których okrom tego irlandzkie komitety utrzymywać mają.

— Z Rzymu piszą do Czasu: Wrócił do Rzymu rodak nasz ks. Mieczysław Ledóchowski, nuncyusz apostolski w Nowej Granadzie. Po rewolucyi, jaka tam nastąpiła, nowy rząd wyznał go z Bogoty; ks. Ledóchowski wyjechał po założeniu protestacyi w imieniu Stolicy św. Kardynał Antonelli bardzo serdecznie go przyjął i oświadczył mu, że Ojciec św. pragnie go natychmiast widzieć pomimo choroby. Ks. Ledóchowski przeznaczony jest podobno na nuncyusza apostolskiego w Hollandyi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 7 października. Dnia 4 bm. odbyło się w wydziale karnym tutejszego sądu powiatowego publiczne postępowanie sądowe w sprawie policyjnej przeciwko dyrekcji Towarzystwa centralnego agronomicznego, o niezłożenie do rąk władzy policyjnej, spisu członków tego Towarzystwa. Z członków oskarżonej dyrekcji stawali osobicie, panowie: Łączyński, E. Poniński, Wolniewicz i K. Kantak, resztę zastępował adwokat Janek. Akt oskarżenia przedstawiony przez prokuratora policyjnego, opierając się na § 2 prawa o stowarzyszeniach z d. 11 marca 1850, żądał skazania oskarżonych na karę pieniężną prawem naznaczoną. obrońca p. Janek, równie jak oskarżeni, pp. Kantak i Wolniewicz, starali się w obronie swojej wykazać, iż Towarzystwo centralne agronomiczne nie należy do tego rodzaju stowarzyszeń, których celem jest wpływanie na sprawy publiczne i któreby jako takie, ulegały przepisom w powołanym paragrafie ustawy objętym. Na poparcie swego wyводу przytoczyli oskarżeni mianowicie wyrok trybunału najwyższego, orzekający, iż towarzystwa agronomiczne nie ulegają ograniczeniom ustawy o stowarzyszeniach, tudzież odwołali się na rozprawę w łonie komisji sejmowej, która w r. 1859 wniosek Bentkowskiego i wyszczególnione w nim grawamina, w obecności komisarzy rządowych rozbięła. Sędzia policyjny odrzucając wniosek prokuratora, zawyrokował w myśl wyводу obrońcy i oskarżonych i uznał tych ostatnich za niewinnych. Prokurator natychmiast po ogłoszeniu wyroku, założył przeciw niemu rekurs do wyższej instancyi.

Być może, iż oskarżeni przysięli do powyższego procesu przez zbytek swojej grzeczności; nie będąc bowiem prawem zobowiązani do składania statutów u miejscowej władzy policyjnej, doreczyli jednak takowe władzy administracyjnej dla jej wiadomości. Tym sposobem mogło się zrodzić u prokuratora mniemanie, że się sami poczuwają do charakteru wskazanego przez ustawę o stowarzyszeniach, kiedy dopełniają jednego z obowiązków przez § 2 tej ustawy nałożonych.

Telegramy ostatnie.

Compiègne, 6 października. Król pruski przybył tu dziś właśnie o 6 godzinie wieczorem zupełnie zdrow. Cesarz przyjmował go na dworcu kolei żelaznej. Obydwaj monarchowie ubrani byli po cywilnemu. Liczny tłum wydawał okrzyki na cześć króla i cesarza. Na dziedzińcu pałacowym poniżej wielkich wschodów oczekiwała króla cesarzowa z cesarzewiczem. Za przybyciem króla wyszła cesarzowa aż na ganek. Król ucałował cesarzowej rękę, pieścił się z cesarzewiczem i wziął cesarzową, wchodząc do pałacu, pod rękę. Wieczorem po wielkim obiedzie, odbędzie się polowanie przy pochodniach, jutro po śniadaniu polowanie z nąganką. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

We Włościejawkach odbędzie się dn. 9 października żałobne nabożeństwo za braci naszych we Wilnie pomordowanych. (2958)

W kościele parafialnym w Rossoszycy odprawiono się 3 października żałobne nabożeństwo za pomordowanych braci naszych we Wilnie. [2963]

Teatr miejski Kellera. [2972]
W wtorek 8 października. Norma, wielka opera w 3 aktach Belliniego. Norma -- panna Kozł, Sever -- pan Geras, Orovist -- pan Stengel, Adalgis panna Braunsberg.
Przygotowuje się: Studentenfiffe und Philisterkniffe, krotoczwila w 3 aktach.
Die Lieder eines Musikanten, tragedia z śpiewem.

Sprzedż konieczna. [1703]
Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 30 kwietnia 1861.
Grunt, położony na starém mieście w Poznaniu pod nr. 183 a należący do fryzjera Karola Edwarda Andersa i listowego Wilhelma Andersa oszacowany na 5038 tal. 3 sgr. wedle taxy mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w registraturze na być dnia 30 stycznia 1862 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedany.
Wierzytciele, którzy, mając pretensyą realną z księgi hipotecznej nie wynikającą, z ceny kupna zaspokojonymi być chcą do akt zgłosić winni.
1) niewiadomi suksesorowie byłego kontrolera przy bramie Stanisława Sinińskiego,

- 2) owdowiała kupcowa Elisa Krystyna Weller z domu Dubron resp. jej spadkobiercy,
- 3) niewiadoma z pobytu Joanna Wilhelmina Anders ztąd zapożywają się ni-niejszém publicznie.



Z powodu odpustu Matki Boskiej Rożancowej w kościele księży Dominikanów, przeniesie się nasze wieczorne nabożeństwo z d. 7 paźd. do kościoła św. Marcina, dokąd się zaprasza na godzinę 8 wieczorem, abyśmy wspólnie błagalne pienia zanosili do Pana Zastępów. (2970)

Drugie polowanie z charty Towarzystwa Łowczego odbędzie się w środę 9 października w Dębnie pod Nowém Miastem. (2959) **Dyrekeya.**

Polak, który rozpoczął zawód swój, a do uzupełnienia takowego jeszcze nie jedno potrzeba, prosi łaskawych rodaków, (aby nie był przymuszony wpaść w ręce ludzi bezsumiennych) o pomoc na niejaki czas; ktoby z rodaków chciał być tak łaskawy, prosi się bardzo o udzielenie adresu swego do ekspedycyi Dzien. Pozn. pod lit N. B., bliższych szczegółów udzieli się chętnie ustnie lub piśmiennie. [2968]

Trzej uczniowie od Pana Burkerta, nauczyciela w Zaniemyślu przysposobieni, złożyli w tym roku examen do Tercyi niższej w Gymnazjum ad St. Mariam-Magdalenam w Poznaniu; za co mu rodzice publicznie dziękują. [2932]

Mieszkanie o 4 pokojach. Ślusarska ulica nr. 6. [2948]

W księgarni **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu wyszła książka pod tytułem: **Nauka o zdaniu,**

zawierająca rozbiór zdania pojedynczego, złożonego i okresu, oraz prawideł szyku ułożona na klasy średnie gimnazyów i szkół realnych, tudzież dla seminariów nauczycielskich i wyższych szkół żeńskich przez S. Gruszczyńskiego. Dra. fil. [2961]

Wdowa bezdzietna, około 40 lat licząca, znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie domowém, poszukuje miejsca jako gospodyni w porządnym jakim domu. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można listownie fr. u ks. Maryańskiego w Krotoszynie. [2924]

Ogrodnik, Polak, kawaler, może się zgłosić, przy załączeniu swych świadectw, do Dominium Kruszewo pod Czarnkowem. [2942]

Pozostając nadal w Poznaniu, udzielam jak dawniej lekcy muzyki i mam jeszcze 4 godziny wolne.

Eliza z Gerłowskich Markowska [2946] ul. Wilhelmowska 23 na 3 piętrze.

Mieszkam obecnie przy ulicy Berlińskiej nr. 15 a.

Jaffe jr. [2924] Z pod nru 30 przy ulicy Wrocławskiej przeprowadziłem się pod nr 15 (Hotel Saski) na téjże ulicy.

M. Koszucki, krawiec męski. (2971)

Szanownej publiczności donoszę niniejszém, że od 1 października r. b. mój skład obowią pod No. 11 przy Wilhelmowskiej ulicy przeniósłem.

Juliusz Bartsch, majster profesyi szewskiej. [2967]

Polecam się Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności. Mieszkanie moje przy placu Wilhelmowskim, obok pałacu hr. Raczyńskiego, nr 16. **Fr. Raczyński,** (2956) krawiec damski.

Moderatory jako też lampy wszelkiego gatunku reparują się dokładnie, stare zaś lampy posuwane opatrują się w zapalę, regulatory i palą się po wyporządzeniu jak nowe. **H. Klug,** (2957) Fryderykowska ulica 33.

Swiezego tłustego masła stolowego w garneczkach porcelanowych po talarze otrzymują przesyłki trzy razy w tydzień **W. F. Meyer i Sp.,** (2965) plac Wilhelmowski 2.

Rzepki teltowskie **Swieży sér holenderski i najlepszy szwajcarski**

poleca **Izydor Appel,** (2969) obok banku królewskiego.

Magazyn garderoby męskiej **S. BASCHA**

w Poznaniu, przy ul. Nowej nr. 4, obok Bazaru. Przełożyłem z Rynku i narożnika ulicy Nowej na ulicę Nową No. 4 obok Bazaru skład mój garderoby męskiej w najmniejszych gatunkach.

Powróciwszy z najnowszego targu lipskiego, zaopatrzyłem skład mój w najlepsze i najnowsze materye angielskie i francuskie i pozwalam sobie polecić takowe szanownym moim odbiorcom i szanownej publiczności ku łaskawemu uwzględnieniu.

Zamówienia wykonują się jak najskorzej. **S. Basch.** [2960]

